

Monika Wiszniowska
Uniwersytet Śląski

Człowiek wobec świata — człowiek wobec losu. O filozoficznych aspektach reportaży Wojciecha Tochmana

Reportaż, biorąc pod uwagę jego genologiczną naturę, z pozoru wydaje się nie być predestynowany do prowadzenia w nim filozoficznych rozważań. Bez wątplenia nie chodzi w nim o uprawianie refleksji, o „nieustanne rozważanie racji świata”¹, niemniej gatunek ten, a w szczególności jego literacka odmiana, nieco inaczej, niż dzieje się to w przypadku beletrystyki, uwikłany jest w etyczne i aksjologiczne aspekty. Można wskazać dwie płaszczyzny, w których obrębie reportaż dotyka filozoficznej problematyki. Pierwsza dotyczy specyfiki zawodu reportera i jego etycznego wymiaru, druga to refleksja, która przecież stanowi istotny i niezbywalny element każdego reportażu literackiego.

Doskonałym, a jednocześnie interesującym przykładem powyższej tezy jest proza reporterska jednego z ważniejszych przedstawicieli tego gatunku — Wojciecha Tochmana. Autor ma na swoim koncie trzy zbiory reportaży o tematyce, nazwijmy ją dość ogólnie: społecznej², jedną powieść dokumentalną (bohaterką jest koleżanka po fachu Beata Pawlak, która tragicznie zginęła na Bali)³, dwie książki traktujące o ludobójstwach: w Bośni⁴ i w Rwandzie⁵ oraz *Eli, Eli*⁶ reportaż literacki o piekle codziennego życia mieszkań-

¹ M.P. Markowski, *Czy możliwa jest poetyka eseju?*, [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, W. Tomasiak, IBL PAN, Warszawa 1995, s. 114.

² W. Tochman, *Schodów się nie pali*, IW Znak, Kraków 2006; *idem*, *Wściekły pies*, IW Znak, Kraków 2007. Reportaże z tych dwu publikacji zostały przedrukowane w książce: *idem*, *Bóg zapłać*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.

³ W. Tochman, *Córeńka*, IW Znak, Kraków 2005.

⁴ W. Tochman, *Jakbyś kamień jadła*, Pogranicze, Sejny 2005.

⁵ W. Tochman, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.

⁶ W. Tochman, *Eli, Eli*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013. W roku 2014 Wojciech Tochman opublikował jeszcze jedną pracę, tym razem współautorską z Katarzyną Boni, której

ców Onyksu w Manili na Filipinach, który, moim zdaniem, jest jednocześnie czymś na kształt etycznego traktatu reportera.

Etyczny wymiar zawodu reportera

Reporter pełni dość specyficzną rolę w przestrzeni publicznej. „Reporter to postawa życiowa, to charakter”⁷ — napisał Ryszard Kapuściński w *Lapidariach*. Mówiąc najprościej, pisarz pisze; dla reportera pisanie jest etapem wieńczącym pewien zakres obowiązków człowieka określonego zawodu. Zawodu, który nierozzerwalnie niesie za sobą etyczne dylematy. Dla reportera kwestia: jak pisać nie jest bowiem jedynie sprawą warsztatu. Nie tworząc światów fikcyjnych, a opowiadając o rzeczywistości, reporter musi znaleźć własną odpowiedź na najważniejsze chyba z pytań, jakie stoi przed twórcą tego gatunku: czym jest prawda? Jak ją rozumieć, opowiadając o realnym świecie i takichże bohaterach? Czy po Wańkowiczowsku jako prawdę esencjalną⁸, czy ściśle faktograficzną? Czy będą dla niego ważne także wrażenia, emocje i refleksje autora? Czy będzie dążył do obiektywizmu, czy warością będzie subiektywny, prywatny ogląd świata? Tochman w rozmowie z Agnieszką Wójcicką tak deklaruje:

Fakty, jak powiedziałem, są święte. Ich się trzymam. W *Amen*, gdzie konkretnie jest wypadek i kapliczka, wszystko inne jest niekonkretne, jest jedynie moim wrażeniem. Cytuję prawdziwe wypowiedzi, ale dokonałem ich selekcji.

I nieco wcześniej:

Subiektywizm to wielka zaleta reportażu, podstawowa cecha. Jestem przekonany, że reporter ma prawo powiedzieć czytelnikowi wprost, co myśli.⁹

Wybór ten jest równoznaczny z podjęciem etycznej odpowiedzialności zarówno wobec czytelnika, który przecież bierze do ręki „prawdziwą opowieść o świecie”, ale także swojego bohatera. „Istnieje między mną a czytel-

tematem jest rzeczywistość jednego z największych obozów dla uchodźców z Syrii znajdującego się w Jordanii: K. Boni, W. Tochman, *Kontener*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2014.

⁷ R. Kapuściński, *Lapidaria I–III*, Wydawnictwo: Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008, s. 313.

⁸ Wańkowicz w autotematycznym tekście, w którym rozważa właściwości reporterskiego pisania, wprowadza, powołując się na Jamesa Restona, amerykańskiego dziennikarza, pojęcia prawdy literalnej i prawdy esencjonalnej (generalnej). Zob. M. Wańkowicz, *O poszerzenie konwencji reportażu*. [w:] *idem*, *Od Stołpców po Kair*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 14.

⁹ Por. W. Tochman, *Moje zawstydzenie*, [w:] A. Wójcicka, *Reporterzy bez fikcji. Rozmowy z polskimi reporterami*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 64.

nikiem niepisana umowa: ja piszę o rzeczach prawdziwych, a on mi wierzy.”¹⁰ — napisała w jednym z wywiadów Hanna Krall. Tak rozumiana prawda jest w reportażu literackim zarówno prawdą świata, jak i prawdą świadka. Prawda świata jest poświadczona biografią bohaterów i prawdą świadka, trzeba to koniecznie podkreślić — prywatną, jednostkową, subiektywną, fragmentaryczną, i dzięki ujęciu narracji osobistej, nikomu nienarzucaną¹¹. Ale przecież ta prywatna prawda niesie ze sobą także odpowiedzialność wobec bohaterów. Reporter musi pisać tak, by „oddać głos” swoim postaciom, opowiedzieć o nich tak, by ich głos został wysłuchany.¹² Co więc buduje zaufanie czytelnika do prywatnego opisu świata reportera? Przede wszystkim spójny, jasno określony system wartości. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w zasadzie każdy tekst reportażowy opiera się na świadomie lub nieświadomie przez autora przyjętej postawie wartościującej, bowiem autor, czyniąc bohaterem swojego tekstu człowieka i jego świat, zawsze wprowadza czytelnika w określony system aksjologiczny. Dodatkowo — jak pisze James Phelan — „domyślna relacja etyczna między autorem implikowanym a czytelnikiem w narracji jest relacją wzajemności.”¹³ Spróbuję ukazać kształt systemu aksjologicznego, jaki wyłania się z reporterskich książek Tochmana. Zanim jednak do tego tematu przejdę, warto zatrzymać się na kwestii, jaką jest odpowiedzialność reportera wobec swoich bohaterów.

Relacje między autorem reportażu a jego bohaterami to problem przypisany do tego zawodu i każdy z piszących musi odnaleźć własną metodę na radzenie sobie z nim. Po lekturze reportażu Tochmana, a w szczególności jego dwóch ostatnich książek: *Jakbyś kamień jadła* i *Eli, Eli* możemy jednakże odnieść wrażenie, że dla autora tych prac, problem ten jest wagi szczególnej, że poddaje refleksji jego etyczne dylematy.¹⁴ Przypomnijmy, że nie jest Tochman, jako ten, który podejmuje takie rozważania, ani pierwszym, ani jedynym reporterem.

¹⁰ J. Antczak, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2007, s. 49.

¹¹ Por. P. Czaplinski, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 18.

¹² O takiej odpowiedzialności reportera opowiada wprost Justyna Kopińska w wywiadzie udzielonym Natalii Kuc, pt. *Justyna Kopińska — jej ludzkie historie*, „Twój Styl” 2016, nr 8.

¹³ J. Phelan, *Wybór Sethe. Umiłowana i etyka lektury*, [w:] *Sztuka interpretacji w ostatnim półwieczu*, t. III, red. H. Markiewicz przy współudziale T. Walas, Universitas, Kraków 2011, s. 674.

¹⁴ O tym, że etyczność wpisana jest w bycie reporterem, pisała, tym razem w kontekście takich wartości jak dobro i zło, Bernadetta Darska w: *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Wydawnictwo Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, Olsztyn 2016.

W tym miejscu warto przywołać postać Ryszarda Kapuścińskiego, który będąc bez wątplenia mistrzem gatunku, jakim jest reportaż literacki, stał się także autorytetem dla swoich młodszych kolegów. Kapuściński, mając świadomość jak ważne w zawodzie reportera jest określenie stosunku do człowieka, którego autor wykorzystuje przecież do własnych, partykularnych celów, jako pierwszy pochylił się nad tematem, a uwagi zawarł w niewielkich rozmiarów książce *Ten Inny*¹⁵. Przywołując filozofów dialogików, przypomina w niej między innymi tak ważny aspekt Levinasowskiej koncepcji, jak branie odpowiedzialności za Innego i bycie gotowym do poniesienia konsekwencji z tą odpowiedzialnością związanych. Tak widzi etyczne powinności reportera Kapuściński.

Problemy te powiększają swój ciężar z chwilą, gdy bohaterami rozmów reportera stają się osoby obarczone traumatycznymi przeżyciami. Spójrzmy na pierwszy z wymienionych tytułów. Tło wydarzeń książki *Jakbyś kamień jadła* stanowi wojna i czystki etniczne, jakie miały miejsce w latach 1992-1995 na Bałkanach. Nie jest to książka o działaniach wojennych, a spojrzenie po latach, próba ukazania grozy wojny przez cierpienia tych, którzy pozostali przy życiu i od dawna borykają się z własną i cudzą traumą. Bohaterkami opowieści są kobiety, których bliscy zginęli. Wojciech Tochman jest tu świadkiem z drugiej ręki, głosem kobiet bośniackich, przekazicielem ich traumatycznych przeżyć. Jest świadkiem świadectwa składanego mu przez bohaterki. Tochmanowi przy pisaniu przez cały czas towarzyszy świadomość ciężaru i odpowiedzialności, jaki bierze na siebie. Zastanawia się, jakie i jak można w takiej sytuacji zadawać pytania? Pyta o granice ingerencji w psychikę swoich bohaterów, o odpowiedzialność za wykorzystanie ich wyznań. Już ponad dziesięć lat temu mówił:

Można słowem wyrządzić wielką krzywdę, reporter musi o tym pamiętać — i kiedy rozmawia, i kiedy pisze. Zbyt daleko idące pytanie może zranić. Albo zagojoną ranę otworzyć. Można w człowieku obudzić tragiczne wspomnienia, traumy, przeżycia jakoś już uspięne, pozamykane, poukładane.¹⁶

Zarówno bezpośrednio wypowiedzi Tochmana, jak i jego teksty reporterskie potwierdzają zawarty w *Tym Innym* pogląd autora *Cesarza*, w którym wyznacza on szczególne miejsce wśród piszących autorów tym, którzy pracują z realnie istniejącym Innym. „Ja” reportera-autora jest pochodną relacji

¹⁵ R. Kapuściński, *Ten Inny*, IW Znak, Kraków 2006. Ta niewielkich rozmiarów publikacja stanowi zbiór wygłoszonych wykładów w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu, na Uniwersytecie Jagiellońskim z okazji przyznania doktoratu honoris causa, w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera oraz podczas Międzynarodowego Symposiumu Pisarzy w Grazu.

¹⁶ *Zdziwienie i podziw*. Z Wojciechem Tochmanem rozmawia Maja Jaszewska, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 11.

z innym, jest podmiotem etycznym, gdyż daje świadectwo istnieniu drugiego człowieka. Dorota Głowacka, która, powołując się na dialogików, przygląda się podmiotowi świadczenia w literaturze Holokaustu, dowodnie konstatuje, że „podmiot etyczny nigdy nie spoczywa w samym sobie, lecz pozostaje na wygnaniu, w afektywnym stanie czujnego niepokoju.”¹⁷

Świadectwem takiej etycznej postawy i jednocześnie owego niepokoju jest kształt tekstu *Jakbyś kamień jadła*. Język, jaki Tochman wybiera, by przekazać to świadectwo, to krótkie, lapidarne zdania bardziej poety niż reportera. Wydaje się, że idzie tą samą drogą, co Hanna Krall, której teksty przecież także biorą swój początek w nakazie świadczenia, a bohaterowie to najczęściej osoby borykające się z traumą przeszłości, jaką była Zagłada. Przypomnijmy, że wyróżnikiem tekstów Krall (podobną stylistykę odnajdziemy w książce Tochmana) staje się poetyka wyciszenia. Jej teksty są językowo niezwykle oszczędne, tworzą świat pozbawiony zbędnego decorum, zawężona przestrzeń dziejącego się dramatu do niezbędnego minimum, zdania wypowiedane bez niepotrzebnych ozdobników i wykrzykników.¹⁸ Także i Tochman słowa cyzeluje, jednakże sprawia, że ich ciężar gatunkowy i moc sprawcza jest najwyższej próby. Są one jakby wypowiedane przez „ściśnięte gardło”, a tragiczny sens wydarzeń, miejsce na rzeczywistość „nie do opisanie” i trudną do wyobrażenia rodzi się pomiędzy słowami, jak w choćby w poniższym fragmencie:

Czwartej nocy, około jedenastej, ktoś zaczął walić w drzwi, przeklinał.
 Kilku ich było. Nie mieli kluczy, wyważyli drzwi.
 Pięciu, dwóch w pończochach na głowach.
 Jasna trzymała Ailę na rękach. I Amar stał tuż przy mamie.
 Było ciemno, mężczyźni latarkami świecili po twarzach kobiet. Pewną
 piękną dziewczynę uratował jej siedmiodniowy synek. — Ona dopiero urodziła — mówili mężczyźni. — Z niej nie będzie pożytku.
 Kobiety zrozumiały, po co przyszli. Zaczęły krzyczeć.
 Wzięli już trzy: Fadilę i jeszcze dwie piękne siostry.
 Wzięli jeszcze Mersadę, matkę dwójki dzieci. I Jasną.
 Jasna wyrywała się, chwycili ją za włosy, bili.
 — Nie pójdziesz? — wyjęli noże — To ci dziecko na twoich oczach zarrzniemy.
 Poszła.¹⁹

¹⁷ D. Głowacka: „*Jak echo bez źródła*”. *Podmiotowość jako dawanie świadectwa a literatura Holokaustu*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6.

¹⁸ Więcej na temat twórczości Krall, a także relacji pomiędzy jej twórczością a reportażami Tochmana, pisałam w: A. Dębska-Kossakowska, B. Gontarz, M. Wiszniowska, *Literackie reprezentacje historii: świadectwa — mediatyzacje — eksploracje*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2013.

¹⁹ W. Tochman, *Jakbyś kamień jadła*, s. 61.

Taki sposób dawania świadectwa przeżyć swoich bohaterów stanowi reportersko-literacką realizację myślenia o podmiotowości, na jaką wskazuje Kapuściński. Według autora *Cesarza „Ja”* to przede wszystkim „ja-dla-innego”, a „każde spotkanie z Innym jest — tu sugestia metafizyczna wypowiedziana jest wprost — zagadką, jest niewiadomą, jest — powiem więcej tajemnicą”²⁰.

Świadomość dylematów moralnych, jakie niesie reporterskie świadczenie, nie tylko nie opuszcza Tochmana, ale z książki na książkę są one coraz bardziej wyraziste i spotęgowane. Interesujący jest fakt, że wychodząc poza materię klasycznego reportażu, właśnie tej kwestii poświęca autor w swej ostatniej reporterskiej książce wiele miejsca. Wspomniałam na samym początku, że *Eli, Eli* jest dla mnie czymś na kształt „traktatu etycznego”. W książce tej refleksję nad relacją reporter — bohater reportażu możemy potraktować jako odpowiedź Ryszardowi Kapuścińskiemu na przywołaną propozycję etycznego nakazu wzięcia odpowiedzialności za spotkanego Innego. Tochman — a jest autor *Eli, Eli* jego wiernym czytelnikiem i uczniem — w *Eli, Eli* wyraźnie podkreśla, że odpowiedzialność, o której pisał Kapuściński, może być jedynie pozorna.

Tochman, opowiadając w *Eli, Eli* o bohaterach z *Onyxu*, odślania nadzwyczajną nędzę tego, co codzienne, co należy do powszednich zdarzeń życia. Autor ogarnia wszelkie aspekty udręk życia codziennego swoich bohaterów: praca ponad siły, głód, bezdomność, i... torturę nadziei na lepsze jutro. Jak wspomniałam, wyjątkowo wiele miejsca — wychodząc jakby poza ramy klasycznej opowieści reporterskiej — poświęca Tochman w *Eli, Eli* swojej własnej profesji. Jeden z recenzentów napisał, że książka ta jest o zderzeniu dziennikarstwa z cierpieniem, bezlitosnym rozliczeniem z mitem reportera jako „zbawcy świata”. Tochman ma świadomość, że jego praca nie stawia go ponad tymi, którzy są ciekawi, jadą, by popatrzeć na „egzotykę” biedy. Świadomość ta podkreślona jest narracją w pierwszej osobie („Całkiem liczną grupą przybyliśmy sfotografować ubóstwo”²¹), ale przede wszystkim autoironią. „Ten łysy nada nam się do książki”²². Ale przecież — ironizuje dalej Tochman — „zło trzeba nazywać po imieniu, [...] zło trzeba piętnować, pokazując zło, pomagamy ludziom”²³.

Otóż nie pomagamy — wyraźnie mówi reporter: „A bohater naszej prawdziwej opowieści? Wciąż w starych gaciach. Tyle ma, co na tyłku”²⁴. Reporter nie pomaga, ale tak jak i fotograf ze swojej pracy czerpie zyski, zarówno

²⁰ R. Kapuściński, *Ten Inny*, s. 11.

²¹ W. Tochman, *Eli, Eli*, s. 15.

²² *Ibidem*, s. 49.

²³ *Ibidem*, s. 114.

²⁴ *Ibidem*, s. 113.

z samej publikacji, jak i spotkań autorskich, na których opowiada o „niesprawiedliwości, nierównościach, wyzysku.”²⁵ Nie bez powodu cytuje Tochman ważne zdanie swojego kolegi po fachu Wojciecha Jagielskiego: W zawód reportera jest wpisana zdrada²⁶.

Świat wartości w reportażach Tochmana

Owo etyczne zobowiązanie polega także na nieustannym mierzeniu się z własnym systemem wartości. Badacze i krytycy biorący na warsztat twórczość Tochmana, idąc za sugestiami samego autora, zwracają uwagę, że wszystkie zbiory reportaży Tochmana oscylują wokół tematyki bólu, cierpienia.²⁷ Bez wątpienia bohaterowie Tochmana zmagają się z różnymi rodzajami cierpienia: fizycznym, psychicznym, samotnością, wykluczeniem. Nie bez powodu Paweł Huelle, recenzując *Wściekłego psa*, jako kontekst interpretacyjny przywołuje księgę Hioba.²⁸ Bowiern iście hiobowy los mają bohaterowie zarówno tej książki, jak i ci, którzy przetrwali rzezie etniczne na Bałkanach czy przeżyli masakrę ludobójstwa w Rwandzie albo żyją poniżej jakiegokolwiek socjologicznie pojmanego progu ubóstwa, jak bohaterowie slumsów Manili.

Bez wątpienia rację ma Bernadetta Darska, pisząc, że „reporter symbolicznie przejmuje rolę przewodnika po świecie dobra i zła”²⁹. Tochman wyraźnie umieszcza znaki wartości tak, by czytelnik nie miał wątpiwości w rozpoznaniu ich. Choć ukazuje różne oblicza zła: czasem przybiera ono postać Historii (np. wojny czy kolonializmu), czasem jest jednostkowe, jakby bardziej ponadczasowe, czające się w każdym, to Tochman nie należy do reporterów, którzy chcą z anatomiczną precyzją rozbierać zło na czynniki pierwsze, czy snuć refleksje nad jego naturą.³⁰ Wydaje się bowiem, że Tochmana interesuje zdecydowanie bardziej pojedynczy człowiek i że o trudnej do opisania hekatombie śmierci i cierpienia, wyrządzonej krzywdzie i obliczach zła można napisać jedynie poprzez opowiadanie poszczególnych historii. Tym samym

²⁵ *Ibidem*, s. 115.

²⁶ *Ibidem*, s. 114.

²⁷ Por. J. Popławska, *Czy wiara pomaga w cierpieniu? O metafizyce w reportażach Wojciecha Tochmana*, [w:] Ślady, zerwania, powroty... Metafizyka i religia w literaturze współczesnej, red. E. Sołtys-Lewandowska, Universitas, Kraków 2015; M. Pasicka, *Prawda nas zaboli. O „Wściekłym psie” Wojciecha Tochmana*, „Znak” 2007 nr 638-639.

²⁸ P. Huelle, *Księga nowych Hiobów*, „Gazeta Wyborcza” 27.11.2007.

²⁹ B. Darska, *op. cit.*, s. 10-11.

³⁰ W ten sposób myślenia o złu odnajdziemy u Marcina Kąckiego. Autor wprost deklaruje taką postawę w wywiadzie: *Rozmowy z diabłem. Z Marcinem Kąckim rozmawia Paweł Goźliński*, „Duży Format” (dodatek do „Gazety Wyborczej” z 07.11. 2013).

raz jeszcze możemy uznać jego powinowactwo z Kapuścińskim i sposobem myślenia o reporterze piszącym. Kapuściński bowiem upatruje doniosłość filozofii dialogu przede wszystkim w zwrocie ku problematyce człowieka jako bytu jednostkowego, odrębnego, nieporównywalnego i niepowtarzalnego.³¹

Zapewne nadużyciem, szczególnie w przypadku Tochmana, byłoby mówienie o personalizmie w jego twórczości. Myślę, że nie po drodze byłoby autorowi *Schodów się nie pali* z taką deklaracją światopoglądową, ale bez wątplenia możemy mówić o postawie głęboko humanistycznej, w której mieści się otwarta akceptacja poszczególnego istnienia. Opowieść dokumentalna *Córeńka* jest hołdem złożonym jednej postaci — Beacie Pawlak — reporterce, która zginęła w zamachu terrorystycznym na Bali. *Schodów się nie pali* i *Wściekły pies* — to zbiory reportaży, z których większość poświęcona jest pojedynczym bohaterom: Piotrowi Skrzyneckiemu, matce Wandy Rutkiewicz, Barbarze Sadowskiej, Tomkowi Bekszańskiemu, chłopcu (a właściwie już mężczyźnie) cierpiącemu na zespół Tourette'a, księdzu homoseksualście chorującemu na aids, czy zakonnikowi, który zginął podczas trzęsienia ziemi w ruinach bazyliki w Asyżu. Nawet jeżeli są to opowieści o wydarzeniach, w których zaangażowanych jest wiele osób, jak ludobójstwo rwandyjskie czy wypadek autokaru z pielgrzymką młodzieży maturalnej do Częstochowy, to autor wybiera bohaterów nie tylko po to, by poprzez mnożenie punktów widzenia naświetlić szeroką panoramę problemową, ale także by poprzez kreślenie portretów owo wydarzenie zhumanizować, pozbawić je anonimowości. To są metody pracy każdego piszącego reportera.

Na czy polega więc wyjątkowość twórczości Tochmana? Polega ona nie tyle na kreowaniu interesującej i poruszającej (wywoływanie emocji u czytelnika: współczucia wobec słabszych, buntu wobec niesprawiedliwości — to także cechy dobrze napisanego reportażu) opowieści o ciekawych ludziach czy dramatycznych wydarzeniach, które były ich udziałem, ale na stawianiu pytań i na takiej konstrukcji świata przedstawionego, by czytelnik pozostał z refleksją, a nie gotowymi odpowiedziami.³² O jakie pytania chodzi? Dotyczą one takich kwestii, jak istota człowieczeństwa, jak pozycja człowieka wobec losu, sens życia, miłość, śmierć, szczęście. To jak wiadomo pojęcia wzięte — jak pisze Wojciech Głowała — z tzw. banału filozoficznego, jednak warto pamiętać, że reportaż nie jest ani literaturą naukową, ani nie aspiruje do bycia elitarną. Jest literaturą pisaną dla szerokiego kręgu czytelników. Nie znaczy

³¹ Por. R. Kapuściński, *Ten Inny*, s. 55.

³² O niejednoznaczności wymowy tekstów Tochmana niech świadczą choćby artykuł Joanny Popławskiej: *Czy wiara pomaga w cierpieniu?...*, według której przesłanie opowieści o wypadku, jaki wydarzył się pielgrzymującym maturzystom, możemy streścić w jednym z wieńczących artykuł badaczki zdaniu: „Zdolność do wiary, mimo tragicznych doświadczeń, sprawia, że jesteście ludźmi” (s. 200)

to, że nie może być wartościową, a nawet chciałam postawić tu hipotezę, że może być ważną inspiracją także dla filozofów, stanowiąc niejako materiał empiryczny, który według słów Jana Hartmana jest „rzecz[ą] w filozofii deficytową i tym samym nie do pogardzenia”³³.

Pytania: kim jest człowiek i jaka jest jego relacja ze światem wybrzmiewają niezwykle silnie w dwóch reportażach: wspomnianej już opowieści bałkańskiej i historii Jana z tekstu *Człowiek, który wstał z torów*. Pierwszy z nich, *Jakbyś kamień jadła*, traktuje w niezwykle sposób o odnajdywaniu zaginionych i „dosłownym” odkopywaniu najpierw śladów, potem szczątków zabitych i zamordowanych osób, a także składaniu tego, co po nich pozostało. Poczynania antropolożki, dr Ewy Klonowski, polegające na identyfikowaniu poszczególnych kości i przypisywaniu ich kolejnym zaginionym osobom, są niezwykle pojemną metaforą. Z jednej strony mamy więc stosy ciał, „body bags” z wydrukowanymi komputerowymi numerami, które wozi się wózkiem przypominającym ten z supermarketu. Obraz, jaki ukazuje się czytelnikowi, przywodzi na myśl całkowitą reifikację człowieka porównywalną z tą, jaka miała miejsce w czasach masowej śmierci, Zagłady. Z takim oglądem kontrastują historie o poczynaniach bohaterki reportażu. Doktor Ewa Klonowski, Polka mieszkająca na Islandii, antropolog, od 1996 r. zajmuje się w Bośni ekshumacją i identyfikacją ofiar. Jeździ od wsi do wsi i kopie w miejscach wskazywanych przez świadków. O sobie mówi: „Kocham kości, kości do mnie przemawiają. Patrzą na kości i wiem, na co człowiek chorował, jak chodził, jak lubił siedzieć”³⁴. Pod ręką Klonowski stos trupów uzyskuje inny status, każdy ułożony stos kości okazuje się mieć nazwisko, być synem, córką, mężem... Podobnie jedna z matek pokładająca nadzieję w żmudnej pracy dr Klonowski pragnie jedynie wiedzieć: „jak dzieci zginęły, kto je zabił, gdzie są ich kości?”³⁵. Oczywiście jest jednak, że nie wszystkie ślady doprowadzą do odnalezienia kości, nie każdy jej fragment odzyska — właśnie co? Tożsamość? Świat u Tochmana to przede wszystkim jego różnorodne kultury, które w imię różnych zasad nie tylko wpływają na los człowieka (na Bałkanach to różnice kulturowe i religijne doprowadziły do wojny domowej), ale nawet określają granicę człowieczeństwa. Czytamy na jednej ze stron książki:

Doktor Ewa nie wierzy, że Bóg istnieje. Wie, że rodziny, dla których to robi — wierzą. Będzie Sąd Boży i Zmartwychwstanie. — Wolałabym — mówi — żeby oni przed tym swoim Allachem stali na swoich nogach, nie na cu-

³³ J. Hartman, *After philosophy?* <http://www.iphils.uj.edu.pl/~j.hartman/t.php>. [Dostęp: 30.08.2017].

³⁴ W. Tochman: *Jakbyś kamień jadła*, s. 13.

³⁵ *Ibidem*, s. 15.

dzych. I mieli na karku swoją czaszkę,. Żeby jakoś wyglądali, kiedy wstaną z martwych.³⁶

Podobne pytania wyłaniają się z opalizującej wieloma sensami historii człowieka, który w nie do końca jasnych okolicznościach — na skutek wypadku, choroby? — stracił pamięć. Bohater, któremu przypadkowi ludzie nadają imię Jan, budzi się pewnego dnia na przy torach kolejowych, nic nie pamiętając ze swojego życia i nie wiedząc, kim jest. Musi więc z mozołem odbudowywać swoją tożsamość. Narrator tak prowadzi opowieść o Janie, by czytelnik przeżywał całą trudną historię codziennej egzystencji bohatera, której dominującym uczuciem jest samotność, całkowite niezrozumienie i odrzucenie społeczne. Ponadto, umiejętnie selekcjonując, wskazuje takie fragmenty z życiorysu Jana, byśmy nie mieli wątpliwości, że jest to postać nie tylko pozytywna. Jan w opowieści Tochmana jest kimś na kształt człowieka bez wiedzy, którego uczestniczenie w codzienności życia skłania go (ale i czytelnika) do odkrywania jakiejś ważnej prawdy. Przypomina nieco Nikifora z opowiadania Jana Józefa Szczepańskiego³⁷, którego sztuka pozwala narratorowi dotknąć spraw metafizycznych.³⁸

Jan bardzo chce wiedzieć, kim jest, mieć na krzyżu nazwisko, kiedy przyjdzie jego czas. [...] Już raz chciał umierać, miał dość życia w lesie. Wszedł do letniego domku, gdzieś na działkach pracowniczych. Domek (altanka raczej) był otwarty, Janek nigdy by się do zamkniętego nie włamał. [...] Otworzył szufladę, zobaczył pistolet. Ten fragment życia Janek pamięta dokładnie: chwycił go w rękę, przyłożył do głowy, strzelił. Nic się nie stało. Wyskoczył z domu na zewnątrz, biegł przed siebie pędem, czuł, że próbował zrobić coś, czego człowiekowi zrobić nie wolno.³⁹

Wrażliwość etyczna, autentyczność, szczerłość — cechy bohatera, których wartość podkreśla Tochman — łączą tę postać z opowieścią Szczepańskiego o malarzu-prymitywiście. I choć wymowa utworu Szczepańskiego dotyczy przede wszystkim roli sztuki, to podobnie jak w przypadku pisarza, tak i reportera niezmierną pokora intelektualisty wobec Jana, wyraźnie wybrzmiewająca w tekście, przywraca mu godność, szacunek, a tym samym pełnię człowieczeństwa. To świadomy zamysł twórczy Tochmana. Jak pisze

³⁶ *Ibidem*, s. 92.

³⁷ Zob. J.J. Szczepański, *Biskup jedzie przez morze*, [w:] *idem*, Rafa, Czytelnik, Warszawa 1974.

³⁸ Reportaż o Janie jest, moim zdaniem, jednym z ciekawszych w dorobku Tochmana. Ponieważ jest to opowieść uniwersalna — pisałam o niej także w pracy: M. Wiszniowska, *Refleksja aksjologiczna w „Eli, Eli” Wojciecha Tochmana*, [w:] „Ja” w przestrzeniach aksjologicznych, Red: L. Zwierzyński, P. Paszek, M. Wiszniowska, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2017.

³⁹ W. Tochman, *Człowiek, który wstał z torów*, [w:] *idem*, Wściekły pies, s. 78-79.

Hanna Buczyńska-Garewicz: „Myślenie Zachodu o człowieku było zawsze zdominowane pojęciami celu i powinności.”⁴⁰ Tymczasem Tochman pokazuje bohatera, którego życie pozbawione jest tych atrybutów, jest jakby poza nimi. Dzięki temu znów powraca pytanie o to, kim jest człowiek we współczesnym świecie, co wyznacza jego istotę? Można ten reportaż literacki — indywidualną historię — czytać jako uniwersalną opowieść, która, podobnie jak *Jakbyś kamień jadła*, kieruje myśl czytelnika w stronę reifikacji człowieka we współczesnym świecie. Tym razem już nie w sytuacji krwawego konfliktu etnicznego, a naszej codzienności. Najpierw bowiem zachowanie ludzi postawionych twarzą w twarz z odmiennością, innością, (choćby był to człowiek przeżywający niezawinione cierpienie) okazuje się pełne lęku, nieufności, pozbawione elementarnych, życzliwych odruchów, chciałoby się powiedzieć „niehumanitarne”. Dodatkowo okazuje się, że Jan bez przypisanych człowiekowi numerów (pesel, konto bankowe, adres) — nie jest człowiekiem. Paradoks polega na tym, że dopiero instytucja (sąd) sprawia, że Jan „odzyskuje” swoje człowieczeństwo.

W centrum świata wartości Tochmana jest człowiek, który wrzucony w świat nie ma oparcia ani w Bogu, ani systemie, do którego przynależy. Nie bez powodu zbiór reportaży *Wściekły pies* rozpoczyna obszerne motto zaczerpnięte z Ciorana. Zwraca na to uwagę także Paweł Huelle, który pisze:

Egzystencjalny pesymizm Ciorana wydaje się dogłębny, beznadziejny. A jednak lektura *Wściekłego psa* nie pozostawia w duszy tak głębokiego osadu goryczy i rozpacz. Niewymienionym z imienia patronem tych opowieści, a mówiąc precyzyjniej — ich tonu i przesłania, jest Artur Schopenhauer, również pesymista. To, że wiara w odnowienie świata jest iluzoryczna, łączyło obu myślicieli. Schopenhauer mimo to kładł nacisk na dwa elementarne czynniki, które w mroku egzystencji czynią nas prawdziwie ludźmi — współczucie i zdolność do empatii. We *Wściekłym psie* są obecne wyraźnie, choć niedeklarowane przez tego, który opowiada. To wielki walor tej literatury.⁴¹

Egzystencjalizm rozumiany jako określona konstrukcja losu ludzkiego i refleksja nad sensem życia jest główną materią książek Tochmana.

Los. Choć słowo to obrośło przez lata w różnorodną wieloznaczność — jak pisze filozofka — ma również wyraźną jedność i ciągłość znaczeniową, którą nazywamy coś nieuniknionego, coś, od czego człowiek jest zależny, a na co nie ma żadnego wpływu.⁴² Taką wykładnię tego pojęcia odnajdujemy w reportażach Tochmana. Autor *Eli, Eli* nie kwestionuje nadrzędności losu

⁴⁰ H. Buczyńska-Garewicz, *Człowiek wobec losu*, Universitas, Kraków 2010, s. 179.

⁴¹ P. Huelle: *Księga nowych Hiobów*, „Gazeta Wyborcza” 27.11.2007.

⁴² H. Buczyńska-Garewicz, *op. cit.*, s. 9.

nad człowiekiem i rozumem, zdecydowanie odrzuca tezę o istnieniu jakiejś tajemnej i z góry ustanowionej konieczności rządzącej światem. Raczej wskazuje na dzieło przypadku jako na rzeczywistego sprawcę zdarzeń. Tak dzieje się w przypadku tekstu o chorym na Tourette'a, zaginionej i do dziś nieodnalezionej dziewczynce Ani, matce Wandy Rutkiewicz, która bezskutecznie szuka wyjaśnienia zaginięcia córki w tajnych księgach, o pobiciu Grzegorza Przemyska, czy o tragicznym wypadku pielgrzymki młodzieży z Białegostoku do Częstochowy. Absurd przygodnej tragedii, ślepy traf na drodze, bycie w złym miejscu o niedobrym czasie, nagła zmiana pogody determinują ludzkie życie. I choć reportaż *Mojżeszowy krzak* opowiadający o wspomnianych pielgrzymach-maturzystach rozpoczyna się słowami: „Pan Bóg miał plan”, to przekonujemy się podczas lektury, że jest to narracja ironiczna.

[...] — najgorzej byłoby myśleć — błyszczą Krzysioowi oczy — że zginęła przez przypadek, bez żadnego sensu. Mój sen mówi, że jej śmierć miała się zdarzyć, że sens jakiś ma. Codziennie go szukam.

Włożył na szyję medalik: — Bóg chce mi coś powiedzieć.⁴³

Większość bohaterów Tochmana poszukuje sensu, bo gdy się go próbuje odnaleźć, życie staje się, pomimo ogromu cierpienia, bardziej znośne. Ale w materii tekstów reporterskich Tochmana nie znajdujemy żadnego wyjaśnienia i uzasadnienia, dlaczego jedni otrzymują niezасłużone dobro, inni zaś doznają niezawinionego zła, dlaczego jedni mają życie łatwe, inni zaś trudne, dlaczego na jednych spadają cierpienia, a innych to doświadczenie omija.

Czy więc z tekstów Tochmana wyziera całkowity pesymizm? Jestem podobnego zdania jak Paweł Huelle, który twierdzi, że nie, a tę jasną stronę upatruje — przypomnijmy — we współczuciu i zdolności do empatii, dodajmy, że zapewne zarówno we własnej, swoich bohaterów, jak i czytelników. Ja widziałabym złagodzenie pesymistycznej wizji jeszcze w innym miejscu. Otóż wydaje się, że Tochman nie ukazuje nam rozumienia losu jako chrześcijańskiego poddania się pełnego ufności i nadziei, ani jako zdominowanego poczuciem rezygnacji i bezsilności, ani także stoickiej obojętności⁴⁴, ale jako wieczną walkę człowieka z zewnętrznymi zdarzeniami. Tochman skłania się tu ku myśleniu proponowanemu przez Henryka Elzenberga, który (mam tu oczywiście świadomość uproszczenia myśli filozofa) szczególnie mocno akcentuje znaczenie wyrzeczenia, heroizmu i doskonałości — cnót potrzebnych człowiekowi w jego zmaganiach z niewrażliwym na wartości światem zewnętrznym i przeciwnościami losu, które zarazem stają się motywami

⁴³ W. Tochman, *Mojżeszowy krzak*, [w:] *idem, Wściekły pies*, s. 17.

⁴⁴ Por. W. Tochman, *Wściekły pies*, s. 99-107.

wyborów etycznych, czyli rzeczywistością podstawą etyki⁴⁵. Etyka jest nauką o męznym zachowaniu się wobec bytu⁴⁶ — pisze Elzenberg. Tak zachowuje się większość bohaterów Tochmana, którzy muszą na co dzień zmagać się z przeciwnościami losu. Wartość człowieka Tochman dostrzega więc w jego syzyfowej walce z losem, jak choćby w opowieści o dzieciach mieszkających na cmentarzu w Manili:

Angelina siedzi teraz na grobie [...] oparta o urnę z prochami męża, trzyma igłę z nitką i szyje córce białą bluzkę. Wdowa i babcia tuż po czterdziestce. Szczipła, energiczna, szybka, skacze po grobach lekko i sprawnie jak mało kto. Co rano wychodzi za mur, zbiera butelki, kartony, wszystko co się da sprzedać w punkcie skupu złomu i wszelkiego śmiecia.⁴⁷

Bohaterowie Tochmana często muszą podejmować wręcz heroiczny wysiłek, nie tylko, by odnaleźć sens życia, ale czasem — by po prostu żyć. Ten mozół, mitręga, podejmowany na co dzień trud egzystencji sprawia, że człowiek jest nie tylko przedmiotem, lecz przede wszystkim podmiotem i taka interpretacja to cel nadrzędny reporterskiej twórczości Tochmana.

Na zakończenie warto jeszcze raz wspomnieć o etycznym nakazie reporterskiego pisania. Bez wątpienia, powtórzę, podstawowym zadaniem Tochmana jest ukazanie podmiotowości człowieka wrzuconego w świat, radzącego sobie z losem, czasem niezwykle okrutnym, zawsze nieodwołalnym. Zadanie takie sprawia, że reporter staje pomiędzy nihilistyczną negacją świata a aprobatą zastanego porządku. To, co możemy bez wątpienia wyczytać z ostatnich reportaży Tochmana, to coraz większe zaangażowanie emocjonalne reportera, coraz większe zwykłe, ludzkie przerażenie wszechobecnym w świecie złem i cierpieniem i niezgoda na ten stan rzeczy. Mówił w jednym z wywiadów:

W tej chwili trzeba nazywać sprawy po imieniu, a nie bawić się w subtelne opisy świata. Coraz częściej używam mocnych barw, grubszych, odważniejszych kresek, głośniejszych dźwięków. Natłok informacji o ludzkim cierpieniu jest tak wielki, że to cierpienie się dewaluuje. Widzimy krew w telewizji i nic nas to nie obchodzi. Pijemy herbatę, jemy kolację, więc chcę pisać tak, by czytelnik stracił apetyt. By go zabołało, by poczuł strach, mróz albo smród, żeby się ubrudził, porzygał albo popłakał z bezradności.⁴⁸

⁴⁵ Por. H. Elzenberg, *Rzeczywista podstawa etyki*, „Studia Filozoficzne” 1986, nr 12, s. 52. Por. także: M. Tyl, *Aporie Elzenbergowskiej aksjologii — próba przybliżenia*, [w:] Henryk Elzenberg (1887–1967). Dziedzictwo idei, red. W. Tyburski, R. Wiśniewski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 1999, s. 60–61; T. Czeżowski, *Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki*, „Etyka” 1969 nr 4.

⁴⁶ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Znak, Kraków 1963, s. 143.

⁴⁷ W. Tochman, *Eli*, s. 24.

⁴⁸ W. Tochman, *Moje zawstyżenie*, s. 64.

Reportaże Tochmana stają się w coraz większym stopniu literaturą zaangażowaną, coraz częściej autor-narrator krzyczy, a w wypowiedziach słychać gniew, żal i złość. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź wydaje się, niestety, mało optymistyczna. Czytelnicy są coraz mniej wrażliwi. „Budowanie wspólnoty ludzi nieobojętnych”⁴⁹ — to według Bernadetty Darskiej jeden z ważniejszych efektów pisania reporterskiego, to także cel misji, jaką obrał sobie Tochman; misji, której efekty, jak chciałoby się wierzyć, nie pozostaną jedynie częścią myślenia życzeniowego.

Monika Wiszniowska

**The Man in Front of the World — the Man's Attitude towards the Fate.
The Philosophic Aspects of Wojciech Tochman's Literature Journalism**

Abstract

The literature journalism what with its nature is not especially predisposed to philosophical meditation. Thus, it is all the more reasonable to look more carefully at the works of Wojciech Tochman, one of the most interesting Polish journalists, continuing the tradition of literature journalism. Tochman's literary output comprises: three assemblages of reportage, touching upon (generally speaking) social topics, one documentary novel, two books describing the genocide in Bosnia and Rwanda as well as the novel about the hell of the everyday life in Onyx: one of the poorest districts of Manila.

The subject of Tochman's interest itself does not match the artistic level of his works. Tochman is not interested in telling about the “other world,” the reality the reader knows nothing about. What is the passion of the author of *Eli Eli* is the human being. He asks what man's position in the modern world is and what defines this world. One can analyze two existential aspects of Tochman's prose.

The first and a more palpable is the misery of his heroes' existence directly recorded at different levels. Impressed by the nature of evil, he shows its different features: sometimes it is presented as a history (for example that of a war), but more often as a timeless individual part of every human being. Tochman many times returns to problematics of such a heavy struggle like telling the story about other people's experience in extreme situations and moral dilemmas created by the experience.

The second, and of equal weight, aspect of his prose is deeply incorporated in his texts; the consciousness of the literature journalist's ethical mission/responsibility for his works and its influence on the world.

Keywords: Wojciech Tochman, literature journalism, axiology, ethics, existence.

⁴⁹ B. Darska, *op. cit.*, s. 32.